

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/niemcy/69009,Apokalipsa-dnia-powszedniego-Pierwsze-tygodnie-w-Auschwitz.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

## Apokalipsa dnia powszedniego. Pierwsze tygodnie w Auschwitz

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ROMAN GIEROŃ 14.06.2022

„Wyście stąd prowadzi tylko przez komin krematorium” – usłyszeli z ust zastępcy komendanta obozu SS Hauptsturmführera Karla Fritzscha w czerwcu

## 1940 r. pierwsi polscy więźniowie Auschwitz.

Wraz z przybyciem czekała na nich starannie przemyślana i wyreżyserowana ceremonia „przyjęcia”, która miała na celu wpojenie im uczucia całkowitego opuszczenia i bezradności.



**Szeregowy SS (niem. SS-Mann, SS-Schütze) Adam Rometsch - członek załogi KL Auschwitz-Birkenau. Fot. z zasobu IPN**

Poprzez odbieranie rzeczy osobistych zrywano ich więzi z przeszłością. Zapędzano ich do budynku, gdzie zostali poddani kąpielom i dezynfekcji. Tam strzyżono im włosy. Każdy otrzymał numer obozowy i czerwony trójkąt – symbol więźnia politycznego.

## Dehumanizacja

Wyładowanie więźniów z wagonów zaczynało pasmo udręk: „Nie było chyba więźnia, który wówczas nie otrzymał swojej porcji razów” – wspominał Longin Gryś. Następnie poprzez odbieranie rzeczy osobistych zrywano ich więzi z przeszłością. Zapędzano ich do budynku, gdzie zostali poddani kąpeli i dezynfekcji. Tam strzyżono im włosy. Każdy otrzymał numer obozowy i czerwony trójkąt – symbol więźnia politycznego. Następnego dnia zaczął się okres „kwarantanny wstępnej”. Nowo przybyli mieli zrozumieć, że odtąd przestali być ludźmi w dawnym tego słowa znaczeniu.

Po okresie inicjacji władze wykorzystywały każdy pretekst, żeby przypomnieć więźniom o nowej rzeczywistości, w jakiej się znaleźli. Celem było złamanie ich sił psychicznych i fizycznych.

„Na komendę esesmana musieliśmy maszerować, biegać, skakać żabką, ćwiczyć kaczę chód itp.”

– relacjonował Bogumił Antoniewicz.

Te karne ćwiczenia nazywano ironicznie „sportem”. Pod pretekstem nauczania komend i musztry musiał je przejść niemal każdy więzień.

„Upały dochodziły w tym czasie do 30° C. Na skutek gorąca puchły nam głowy i dręczyło nas pragnienie”

– wspominał Bronisław Cynkar.



**Żydzi z niemieckiego getta dla  
ludności żydowskiej w**

**okupowanym Oświęcimiu prowadzą prace przy rozbiórce domów położonych na terenach przeznaczonych pod budowę obozu Auschwitz, 1940 r. Reprodukacja zdjęcia ze zbiorów Państwowego Muzeum w Oświęcimiu**



**Rozbiórka domów położonych na terenach przeznaczonych pod rozbudowę obozu Auschwitz, 1940 r. Więźniowie KL Auschwitz pracujący w ruinach jednej ze zburzonych kamienic w Oświęcimiu. Reprodukacja zdjęcia ze zbiorów Państwowego Muzeum w Oświęcimiu**

Jedną z najbardziej dotkliwych szykan codziennego życia w obozach koncentracyjnych były przedłużone apele. Odbywały się bez względu na deszcz, wicher, śnieżyce czy mróz. Więźniowie musieli stać nieruchomo w szeregach marznąć i moknąć.

## **Daty przestały istnieć**

W lipcu 1940 r. przeniesiono więźniów z budynku kwarantanny do właściwego obozu. Tam zderzyli się z niewyobrażalną brutalnością codzienności. „W nocy wpadli esesmani, bili i strzelali w sufit” – z tej i wielu innych relacji osób, które przeżyły pobyt w Auschwitz wiemy, że sen jedynie w teorii stanowił czas odpoczynku. W pierwszym okresie funkcjonowania obozu więźniowie spali na podłodze, na rozłożonych w trzech rzędach siennikach lub na słomie. Stłoczenie, brak intymności i brud były ich codziennością.

„Najcięższa robota była lżejsza od „sportu” – wspominali pierwsi nowoprzybyli.

W rzeczywistości obozowej praca także służyła jako metoda upokarzania i fizycznego niszczenia więźniów.

„Wodę dźwigaliśmy w 50-litrowych kotłach – relacjonował Bogumił Antoniewicz – Były one bardzo ciężkie i nieporęczne w noszeniu, zwłaszcza, że pracę musieliśmy wykonywać biegiem”.

W tym czasie wykorzystanie siły roboczej osadzonych w obozie na rzecz gospodarki wojennej Niemiec nie było jeszcze priorytetem.

## **Umierali powoli**

„Na kolację był kąsek chleba i tzw. Zulaga. Mógł to być kawałek śmierdzącej kiełbasy, kawałek marmolady z buraków lub kawałek sera, po którym chodziły robaki. Odrzuciwszy je, ser zjadaliśmy”

– opowiadał Józef Paczyński, wspominając pierwsze otrzymane posiłki.

Ciężka praca w obozie i niewystarczająca ilość pożywienia były powodem systematycznego wyniszczenia organizmu, który stopniowo zużywał zapasy tłuszczu oraz białko mięśni i tkanek narządów wewnętrznych. Konsekwencją było skrajne wychudzenie i choroba głodowa będąca powodem dużej liczby zgonów. Już w lipcu 1940 r. w obozie pojawili się pierwsi więźniowie zubożeni na wszystko, tracący wolę życia – nazywano ich

„muzułmanami”. Ludzie ci szybko umierali z wyczerpania fizycznego i psychicznego.



**Podporucznik SS (niem. SS-Untersturmführer) dr Karl Heinz Teuber - członek załogi KL Auschwitz-Birkenau. Fot. z zasobu IPN**

Ponadto choroby, które na wolności nie przedstawiały żadnego zagrożenia, w obozie stawały się śmiertelnym niebezpieczeństwem. Najbardziej błaha i banalna rana czy skaleczenie mogły stać się bezpośrednią przyczyną śmierci więźnia. W tym kontekście przypomnijmy, że nieodłącznym elementem każdego dnia było bicie. Wobec więźniów stosowano także kary chłosty, „słupka”, osadzenia w areszcie i przydziału do karnej kompanii, co dla wielu było równoznaczne z wyrokiem śmierci.

Auschwitz, oraz inne obozy koncentracyjne, były miejscem odwrócenia panujących w zewnętrznym świecie pojęć, postaw i wartości. Chorzy i starsi ginęli tam w pierwszej kolejności. Prawo do życia, ale tylko do czasu, mieli młodzi, zdrowi i zdolni do

pracy.

## Ogolone głowy i piekące słońce

Jedną z najbardziej dotkliwych szykan codziennego życia w obozach koncentracyjnych były przedłużone apele. Odbywały się bez względu na deszcz, wicher, śnieżycę czy mróz. Więźniowie musieli stać nieruchomo w szeregach marznąc i moknąć. Pierwszy i najdłuższy wielogodzinny karny apel odbył się w Auschwitz 6 lipca 1940 r. w związku z ucieczką jednego z więźniów Tadeusza Wiejowskiego: „Usłyszeliśmy wtedy po raz pierwszy syrenę obozową (...). Motory z esesmanami i psy ruszyły w okolicy na obławę” – wspominali po latach polscy skazańcy.

Apel trwał od godziny 18 do 14 dnia następnego. Za karę więźniowie musieli stać w szeregach na baczność lub trwać w przysiadzie: „Wielu więźniów pomdlało, niektórzy dostawali rozstroju nerwowego”. Za najmniejsze poruszenie się byli bici przez esesmanów i kapo.

„W pewnym momencie «podpadłem» dozorującemu esesmanowi – relacjonował Nikodem Pieszczoł – Kazał mi toczyć się i skakać »żabką«, a na koniec zapytał – *Ist dir warm?* (czy jest ci ciepło?) – na co, ku zdziwieniu esesmana, odpowiedziałem – *Jawohl, danke!* (tak, dziękuję!)”.

Przed blokiem nr 1 ustawiono kozioł do bicia. Rozpoczęło się przesłuchanie w sprawie ucieczki:

„Słysząc tylko świst opadających nahajów. Oczywiście po paru zaledwie uderzeniach krew tryska poprzez spodnie (...) Niesamowite krzyki rozlegają się nadal od strony kozła. Naraz któryś z esesmanów poślizgnął się obok kozła na spływającej krwi i wrzasnął: – *Verfluchtes polnisches Blut!* (Przeklęta polska krew!)” – wspominali więźniowie.

W tym czasie esesmani i funkcyjni wciąż wyżywiali się na pozostałych więźniach. Omdlałych polewano wiadrami wody, a po ocuceniu zmuszano do dalszego udziału w apelu. Wielu więźniów uległo porażeniu słonecznemu.

„Dodatkową torturą był dla nas brak możliwości załatwiania potrzeb fizjologicznych (...) Pamiętam, że [jeden z więźniów – RG] załatwił się do woreczka. Esesmani kazali mu czekać na ten woreczek, a później musiał go trzymać w zębach – wspominał Bronisław Cynkar – Był to dla nas widok makabryczny i poniżający”.

Po południu 7 lipca apel zakończono:

„Gdy zezwolono nam udać się do bloków, więźniowie raczej peźli, aniżeli szli”.



**Uroczystość hitlerowska na terenie obozu Auschwitz, 20 kwietnia 1941 r. Fot z zasobu IPN**

### **Mijały dni, tygodnie...**

W kolejnych miesiącach pobytu w obozie furia funkcyjnych i esesmanów wciąż skupiała się na więźniach pierwszych transportów. Do wiosny 1941 r. zginęła około jedna trzecia osób z transportu z Tarnowa. Jeden z ocalałych więźniów Tadeusz Krupiński wspominał, że

„niemieccy kapo, jako «weterani» lagrów hitlerowskich z ironią i brutalnie uświadamiali nas, że najcięższe w



obozie są pierwsze trzy lata”.

Auschwitz, oraz inne obozy koncentracyjne, były miejscem odwrócenia panujących w zewnętrznym świecie pojęć, postaw i wartości. Chorzy i starsi ginęli tam w pierwszej kolejności. Prawo do życia, ale tylko do czasu, mieli młodzi, zdrowi i zdolni do pracy. Dopiero od 1942 r., wraz z trwającą wojną na wschodzie, władze III Rzeszy zaczęły traktować więźniów jako cenną siłę roboczą, która ma służyć przemysłowi wojennemu Niemiec.

W tym czasie obóz zmienił swoją funkcję i stał się jednym z niemieckich ośrodków natychmiastowej, bezpośredniej zagłady ludności żydowskiej. W KL Auschwitz-Birkenau Niemcy zgładzili co najmniej 1,1 mln osób, w tym około 960 tys. Żydów, 70-75 tys. Polaków, 21 tys. Romów i Sinti, 15 tys. jeńców sowieckich i 10-15 tys. więźniów innych narodowości.

**COFNIJ SIĘ**